



NA MARGINESIE O MARGINESIE®



Biuletyn Międzyrodowskiej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania przy OIMiR w Poznaniu

(55) grudzień 2013 • <http://www.facebook.com/marginespoznani> • <https://sites.google.com/site/marginespoznani/>



UE i Ukraina

1. R. C. Avivar, Polska kapitalizmem się stacza
2. Mieszkań przybywa. Gdzie najwięcej?
3. Gminy umiejętnie prowadzące politykę mieszkaniową mogą na niej zarabiać
4. Polacy przed świętami coraz chętniej pomagają
5. O wynagrodzeniu w województwach
6. Nie brakuje na nagrody dla urzędników
7. Sejm uchwalił nowelizację kodeksu pracy dotyczącą pracy w niedziele
8. Co drugie dziecko nieślubne
9. Marzenie o dziecku ponad granicami
10. Najbardziej skorumpowane kraje świata. Polska wśród nich
11. Poddają się – emigrują. Pracuję od 20 lat i nie mam nic – tylko długi
12. Surowszy test zasiłkowy dla imigrantów
13. „Inżynieria genetyczna – marzenie czy koszmar?”
14. Odkryto gen alkoholizmu
15. GMO jednak nie szkodzi. Wycofano kontrowersyjną publikację. Dlaczego?
16. Niemcy: brak więźniów, zakłady karne przerabiane są na mieszkania
17. Więźniowie nie będą pracować na rzecz miasta
18. Rosną tytoniowe mafie
19. Pod Białymstokiem odnaleziono 5 tys. litrów zacieru na bimber
20. „Sprzedam nerkę, tanio!” – światowy czarny rynek handlu organami
21. Na ile wycenić śmierć? Szpital zaproponował córkom zmarłej 320 tys. zł
22. Miasta likwidują izby wytrzeźwień
23. **Książki** • A. Stelmach, red., *Przemiany demokratyczne w Polsce* • M. Gray, S. A. Webb, *Praca socjalna. Teorie i metody* • R. Sennet, *Rywały, zalety i zasady współpracy* • I. Bukraba-Rylska, *W stronę socjologii ucieleśnionej* • A. Siewierska-Chmaj, *Religia a polityka* • W. Arndt i in., *Dobro wspólne Teoria i praktyka* • P. M. Miller, *Terapia uzależnień. Metody oparte na dowodach naukowych* • M. Lesińska, *Inkluzja polityczna imigrantów we współczesnej Europie*
24. **Konferencje** • *Normy, dewiacje i kontrola społeczna – procesy, zjawiska i problemy analizy* • 7th Equality, Diversity and Inclusion International Conference - *Organizing Inclusion: Beyond Privileges and Discrimination* • *Margins of Work and Employment: Forms, Stakes, Processes*
25. **Z kalendarza** (Grupy Badawczej Margines społeczny Poznania)
26. **Wiersze Marycha z Chwaliszewa**: Śmierć biedaka
27. **Poza marginesem?** • Książd prof. Bortkiewicz o przerwaniu wykładzie w Poznaniu: z genderholotą nie dyskutuje się • Roźdźce: Z naszych synów chcę zrobić dziewczynki! • Burmistrz zawierzył gminę Jezusowi Chrystusowi • UE i Ukraina



Jest to 55-ty i zarazem ostatni numer biuletynu Międzyrodowskiej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania. Naszym Czytelnikom dziękujemy za towarzyszenie nam w podróżach poza granice wyznaczone głównym nurtem życia społecznego. Życzymy Dobrych Świąt i Lepszego Nowego Roku!

Redakcja

Członkom Międzyrodowiskowej Grupy Badawczej Margines Społeczny Poznania dziękuję za dotychczasową wieloletnią współpracę; przygotowującym artykuły do publikacji końcowej życzę sukcesu, naszym Sympatykom – satysfakcji i pożytku z naszych dokonań, a Wszystkim – spotkania w październiku 2014 na konferencji zamykającej działalność Grupy. Do Siego Roku!

Zbigniew Galor

1. POLSKA KAPITALIZMEM SIĘ STACZA

Roberto Cobas Avivar

Od oligarchicznej Brazylii, poprzez socjalliberalną Wielką Brytanię aż po peryferyjną Hiszpanię neoliberalizm finansowy – desperacka antysocjalna faza kapitalizmu nieprodukcyjnego, którego kryzysu jesteśmy świadkami – napotyka na coraz bardziej zdeterminowany sprzeciw społeczny. W Polsce natomiast kapitalistyczne zniewolenie umysłu zdumiewa swoją biegłością. Polską rzeczywistość, w której wzrost bogactwa ma miejsce dzięki intensywnemu zubożeniu wytwarzającej go większości, społeczeństwo wydaje się przyjmować jako swój naturalny los. Większość, wykluczona z tego bogactwa, ogląda krzywe zwierciadło rzeczywistości w masowych środkach kapitalistycznego przekazu i pokornie chodzi do obozów nisko opłacanej

pracy. Społeczeństwo obywatelskie, zgodnie ze spostrzeżeniem Hegla, kręci się wokół dyktatu rynku i przyswaja sobie aktywizm „pozarządowych” klientelistycznych organizacji, sprzątających uboczne szkody społeczne działania państwa i jego rządów. Samospalenie młodego człowieka w Tunezji – protest przeciw dramatycznym nierównościami społecznymi – rozpętuje tzw. „arabską wiosnę”; podczas gdy samospalenie żywiciela rodziny przed siedzibą rządu RP, dające wyraz dramatycznemu wykluczeniu społecznemu w Polsce staje się wiadomością dla brukowców.

Po co domagać się równości społecznej, jeżeli „Rzeczypospolita Dwojga Narodów” jest Polsce przeznaczona wolą Bożą, a życia po kapitalizmie – według prawych i lewych epigonów u steru państwa od ponad 20 lat – i tak nie ma?! Bogatych i biednych rozdziela rów narodowego podziału, który trzeba zasypać jakąś uśrednioną klasą drobno-mieszczańską, mimo że o jej poród trudno nawet przez cesarskie cięcie. Czekać na cud i nie podnosić głosu „w monologu społecznym” – to kazanie z ambon politycznych dla klasy pracowniczej. Jednak równych i równiejszych demokracja okrągłego stołu już nie zrówna.

Ideologicznym zwycięstwem autorów kapitalistycznej transformacji jest fakt, iż społeczeństwo – nawet doświadczone skutków rozległego rozwarstwienia i wielorakiego wykluczenia – nie umie dostrzec związku pomiędzy równością społeczną a fundamentem postępu cywilizacyjnego. Odczłowieczenie stosunków produkcji oraz utowarowienie relacji społecznych, a więc gorset wszelakiej wolności, jaki niesie polska liberalna podróż kapitalistyczna, nie uaktywnia zdecydowanej walki ludzi o sprawiedliwość społeczną i demokratyzację kapitału. Solidarność skutecznie uśmiercono, bo okazało się, że szkodzi kapitalizmowi. Ludzka godność ugina się przed autorytaryzmem wyobcowanych rządów i rynków w nadziei na lepsze pozaziemskie życie, albowiem tylko cierpienie niesie zbawienie na polskiej ziemi.

Nikt nie jest tak bardzo zniewolony, jak ktoś, kto czuje się wolnym, podczas gdy w rzeczywistości nim nie jest” – pisał Goethe. Do obalenia PRL-u przebiegle wykorzystano niezadowolenie społeczeństwa, któremu względna równość społeczna nie wynagradzała braku realnej demokracji. W zamian Polacy zapadli na syndrom sztokholmski wobec antyspołecznego państwa, w którym zamknięto Polskę. Obecna prawicowa głowa państwa podpisuje jednym ciągiem, jak każe jej kapitał, ustawy obezwładniające ludzi pracy na modłę dziewiętnastowiecznego kapitalizmu: pracować do 67 lat, w nieregulowanym czasie pracy, za głodowe płace i przy ograniczaniu praw konstytucyjnych do demokracji bezpośredniej: referendum i nieskrępowanej agory. Im dalej demo od kracji, tym bezpieczniej. Prezydenta lubi 60 proc. Polaków (zapamiętajmy ten procent). Historia wszak – poucza tym razem niejaki Marks – powtarza się zazwyczaj jako gorzka farsa.

Nie jest wypadkiem przy pracy budowniczych polskiego kapitalizmu poświęcenie dobra społecznego jako wartości nieprzystającej do pożądanego indywidualizmu nowego człowieka Rzeczypospolitej. Wprost przeciwnie. Mamy tu do czynienia z układem stosunków społecznoekonomicznych starannie dobranym dla Polski. Powrót do społeczeństwa klasowego, w którym dobro społeczne nie jest chlebem powszednim, wpisuje się w tradycję pańszczyźniano-szlachecko-burżuazyjnej polskiej państwowości. Przerwywnik Polski Ludowej mijał się z demokracją ludową – taką, do której również daremnie przekonywał swoich rodaków ojciec-założyciel USA, Abraham Lincoln głosząc, że może być ona tylko władzą ludu, sprawowaną przez lud i dla ludu.

Narodziny kapitalistycznej III RP bez oporu oparto więc na towarzyszącym przebiegle uwłaszczającej się nowej klasie wyższej przeświadczeniu, że polskiemu społeczeństwu da się wmówić, iż dyskryminacja społeczna to zło konieczne transformacji ustrojowej. Dwubiegunowa Polska nabrała prawa bytu. Węższy biegun bogactwa to miejsce dla mniejszości żyjącej z dochodów prywatnego kapitału – szeroki biegun biedy przeznaczony jest zaś dla większości żyjącej ze swojej pracy. Trudno nie podziwiać prostoty tej prawicowej konstrukcji politycznej. Zanim rozbudzone kapitalizmem nadzieje nie wygasną na drodze krzyżowej zapracowanej większości, trzeba przekuć ją w naturalny porządek rzeczy. Prawicowa kontrewolucja, która wymusza na Polsce tę wsteczną opcję ustrojową, dąży do celu za wszelką cenę, szczególnie cenę pracy. Neoliberalna odsłona ustroju, mająca na starcie usunąć społeczeństwo poza nawias, nie owija do dziś sprawy w bawełnę. Według ideologów „nowego początku”, bieda jest nieodzownym warunkiem bogactwa, gdyż „istnienie nielicznych bardzo bogatych jednostek jest niezbędne dla sfinansowania postępu, który uczyni bogatszymi pozostałych, zatem nierówności tych nie da się usunąć bez szkody dla postępu”. Takim oto prawicowym przesłaniem ideologicznym uwieczono tzw. III RP. Odtąd kapitalistycznym budowniczym wystarczyło wziąć społeczeństwo za masę ślepców, by siebie uważać za jasnowidzów.

Tymczasem, po 25 latach ery kapitalistycznej, 20 proc. społeczeństwa – ok. 8 milionów Polaków – żyje na dolnej granicy minimum egzystencji, pozwalającej zaspokoić tylko i wyłącznie potrzeby najpilniejsze. Podstawa piramidy rozwarstwienia rozszerza się, by osiągnąć ponad 60 proc. społeczeństwa (pamiętacie procent lubiących Prezydenta?). Rodziny co najmniej 50 proc. pracowników, zarabiających poniżej 2600 zł brutto (mediana płac), tkwią między stanem społecznego zacofania a humanitarną degradacją skrajnego ubóstwa. 4 miliony Polaków z samego dna piramidy nie mogą inwestować w poprawę swojego bytu materialnego bez uszczerbku na zdrowiu biologicznym. Jeść albo nie jeść, oto jest pytanie w tym położeniu. W 2013 roku, w kraju, gdzie kapitalizm chełpi się tym, iż skończył z „socjalistyczną” gospodarką niedoboru i zapełnił wszystkie możliwe półki sklepowe, 4 miliony Polaków (10 proc. populacji!) dożywia się dzięki bezpośredniej pomocy żywnościowej od UE – niemalże jak w Somalii czy Gwatemali. W tym czasie Polska zdołała uplasować się wśród 6 krajów UE o najwyższym stopniu degradacji potrzeb dzieci (21 proc.). Nie mniej niż 1,4 mln dzieci żyje w niedostatku. Dzieci i młodzież do 18 roku życia stanowią ok. 30 proc. populacji zagrożonej skrajnym ubóstwem. Chodzi o stan, poniżej którego jest już tylko wyniszczenie biologiczne.

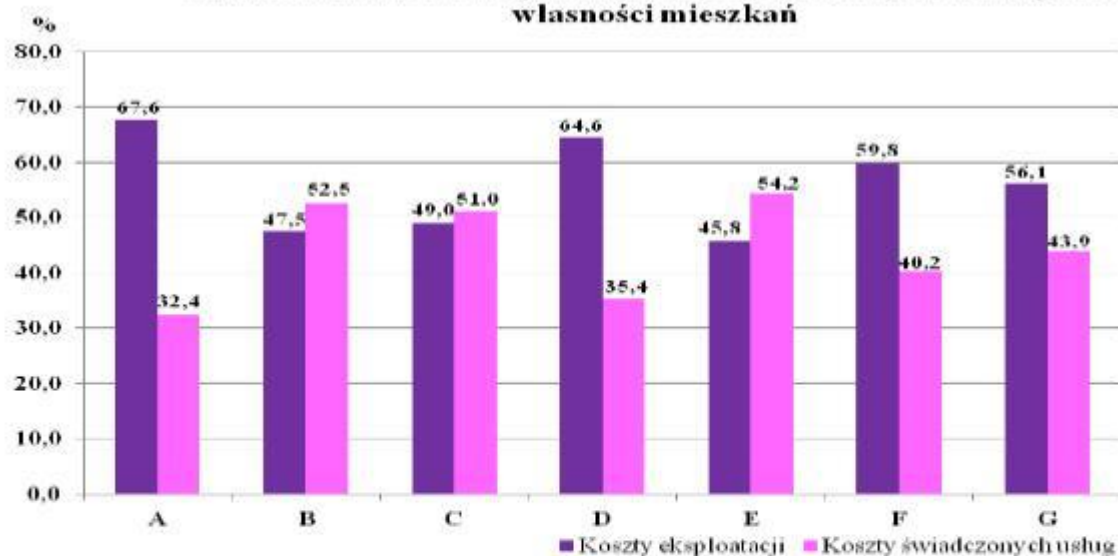
Trudno znaleźć bardziej pouczający dowód na to, jak skutecznie „polski” kapitalistyczny sposób uwłaszczania się czyni pozostałych bogatszymi – chyba, że w zubożałych, postkolonialnych krajach afrykańskich. Wytopienie ducha egalitaryzmu społecznego i zastąpienie go, w niespełna 20 lat, przez rozległe „trzecioświatowe” zróżnicowanie społeczne, przy jednoczesnym zdejmowaniu z państwa obowiązku gwarantowania witalnych funkcji socjalnych i zabezpieczenia społecznego, stanowi o rozkładzie więzi wspólnotowych i powstaniu społeczeństwa klasowo zantagonizowanego: walka wrogów o pieniądze zastąpiła współpracę ludzi na rzecz dobrego życia. Odrzucenie idei republiki jako demokratycznego wspólnego dobra, przekreśla możliwość wypłynięcia Polski na szerokie wody wolności i postępu, jakim może sprzyjać tylko równość społeczna wobec kapitału i pracy.

Opublikował: [Katarzyna Matuszewska](#)

2. MIESZKAŃ PRZYBYWA. GDZIE NAJWIĘCEJ?

W 2012 roku najwięcej mieszkań przybyło w województwie mazowieckim. Najmniejszy przyrost zanotowano w opolskim, świętokrzyskim i lubuskim - informuje GUS.

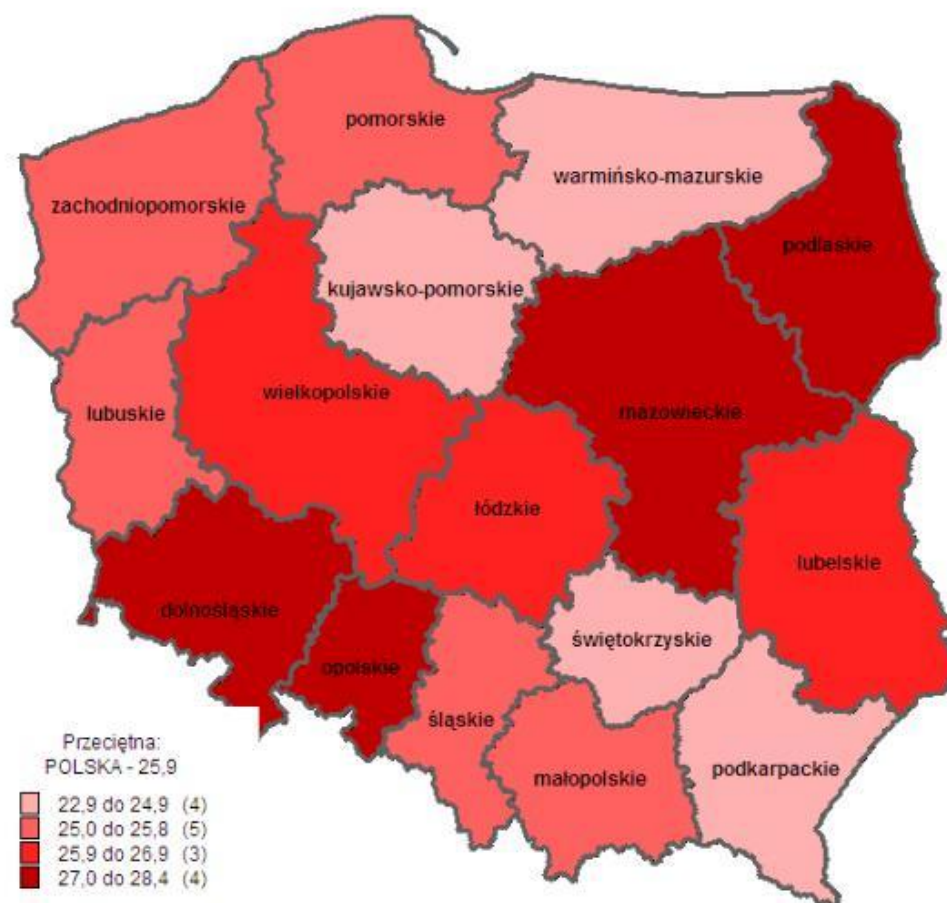
Struktura kosztów utrzymania zasobów lokalowych według form własności mieszkań



Zasoby lokalowe w budynkach z lokalami mieszkalnymi stanowiących własność

- A Gmin
- B Spółdzielni mieszkaniowych
- C Skarbu Państwa
- D Zakładów pracy
- E Wspólnot mieszkaniowych
- F Towarzystw budownictwa społecznego
- G Innych podmiotów

PRZECIĘTNA POWIERZCHNIA UŻYTKOWA (W M²) NA 1 OSOBE W UKŁADZIE PRZESTRZENNYM W 2012 R.



Zasoby mieszkaniowe w Polsce liczyły na koniec 2012 r. - 13,7 mln mieszkań o łącznej powierzchni użytkowej 999,7 mln m kw. W miastach zlokalizowanych było 9,3 mln mieszkań o powierzchni 591,7 mln m kw. Na terenach wiejskich 4,7 mln mieszkań o powierzchni 408,0 mln m kw. (...)

W miastach liczba mieszkań wzrosła o 88,3 tys. (wzrost o 0,9 proc.), natomiast na terenach wiejskich przybyło ich 46,9 tys. (wzrost o 1,1 proc.). Jak pisze GUS przyrost liczby mieszkań był m.in. efektem inwestycji w budownictwie, rozbudowy i przebudowy budynków istniejących, jak również zmiany charakteru przeznaczenia powierzchni niemieszkalnych. (...)

W porównaniu z 2011 r. największy wzrost liczby mieszkań odnotowano w województwie mazowieckim (o 1,3 proc. co stanowi ok. 20 proc. przyrostu zasobów mieszkaniowych całego kraju). Najmniejszy przyrost liczby mieszkań odnotowano w województwach: opolskim (ok. 0,5 proc.), świętokrzyskim (ok. 0,6 proc.), i lubuskim (ok. 0,8 proc.).

W 2012 r. warunki mieszkaniowe w Polsce uległy nieznacznej poprawie co znajduje odzwierciedlenie w wartościach wskaźników ilustrujących przeciętną liczbę izb w mieszkaniu, liczbę osób przypadającą na mieszkanie i na izbę oraz powierzchnię użytkową mieszkania.

3. GMINY UMIEJĘTNIE PROWADZĄCE POLITYKĘ MIESZKANIOWĄ MOGĄ NA NIEJ ZARABIAĆ

- Samorządy ze względu na niskie czynsze miały problemy z utrzymaniem i remontami nieruchomości, dlatego wyzbyły się znacznej części swoich zasobów. Był to błąd - twierdzi Hanka Zaniewska z Instytutu Rozwoju Miast.

W wielu miastach na lokal komunalny czeka się kilkadziesiąt lat. Dlaczego tak się dzieje?

Hanka Zaniewska, Instytut Rozwoju Miast: Odpowiedź jest prosta, miasta nie mają mieszkań komunalnych. Udział gmin w zasobach mieszkaniowych maleje. 10 lat temu wynosił średnio 19 proc., dzisiaj - niecałe 13 proc. W niektórych miastach spadł do zaledwie kilku procent.

Jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest to, że gminy w ramach prywatyzacyjnego szaleństwa wyprzedały swoje zasoby komunalne, najczęściej były to najlepsze lokale. Ze względu na niskie, niepodwyższane czynsze miały problemy z utrzymaniem i remontami nieruchomości, dlatego wyzbyły się znacznej części swoich zasobów.

Władze gmin nie pomyślały, by pewną pulę mieszkań zachować na potrzeby na przykład eksmitowanych.

- Mamy program mieszkań na wynajem Banku Gospodarstwa Krajowego, który został sprowadzony do komercyjnych form zaciągania kredytów, bo Krajowy Fundusz Mieszkaniowy już nie działa. Brakuje zatem mieszkań na wynajem. W budownictwie starego typu, wymagającym remontów i modernizacji czynsz na poziomie 3 proc. wartości odtworzeniowej mieszkania jest niewystarczający.

Jak wysoki powinien być?

- Zdaniem ekonomistów 6-7 proc. Takie są czynsze ustalane przez właścicieli po odzyskaniu praw własności do nieruchomości. To poziom pokrywający koszty remontów, a zapewne także przynoszący pewne zyski z tytułu wynajmu. Dla mniej zamożnych osób jest to nie do udźwignięcia, stąd ustawa o ochronie lokatorów.

Proszę jednak zauważyć, że problem budownictwa komunalnego nie wszędzie jest równie dotkliwy. W związku z przekształceniami własnościowymi po II wojnie światowej na zachodzie Polski gminy mają więcej zasobów mieszkaniowych. W pozostałych regionach kraju jwygląda to znacznie gorzej.

Jest szansa na poprawę?

- W najbliższych latach jej nie widzę, ponieważ gminy za mało budują. Ich udział w budownictwie mieszkaniowym wynosi zaledwie 4 proc. Bardzo mało, dlatego o poprawie nie możemy myśleć. (...)

4. POLACY PRZED ŚWIĘTAMI CORAZ CHĘTNIEJ POMAGAJĄ

Mimo kryzysu Polacy przed świętami Bożego Narodzenia biją rekordy dobroczynności - informuje "Rzeczpospolita".

Dla Banków Żywności w tym roku pracuje o 2 tys. wolontariuszy więcej niż rok temu. Już teraz zebrano 40 ton artykułów więcej niż w 2012 r. Z kolei diecezje zamawiają kolejne partie wigilijnych świec Caritas, z których dochód trafia na pomoc dla dzieci z biednych rodzin. (...)

5. O WYNAGRODZENIU W WOJEWÓDZTWACH

Główny Urząd Statystyczny podał dane o wysokości przeciętnego wynagrodzenia dla poszczególnych województw w III kwartale 2013 roku.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie GUS policzył bez wypłat z zysku lub nadwyżki bilansowej w spółdzielniach, z uwzględnieniem sfery budżetowej bez dodatkowych wynagrodzeń rocznych, bez Poczty Polskiej Spółki Akcyjnej i Telekomunikacja Polska - Spółka Akcyjna, w trzecim kwartale 2013 r.

Tradycyjnie przeciętne miesięczne wynagrodzenie było najwyższe w województwie mazowieckim gdzie wynosiło 4 tys. 732 zł.

Wynagrodzenie w poszczególnych województwach w złotych:

<i>dolnośląskie</i> 3 850,5	<i>podkarpackie</i> 3 342,55
<i>kujawsko-pomorskie</i> 3 385,30	<i>podlaskie</i> 3 424,01
<i>lubelskie</i> 3 504,31	<i>pomorskie</i> 3 882,14
<i>lubuskie</i> 3 341,57	<i>śląskie</i> 4 002,29
<i>łódzkie</i> 3 558,00	<i>świętokrzyskie</i> 3 388,98
<i>małopolskie</i> 3 642,28	<i>warmińsko-mazurskie</i> 3 259,81
<i>mazowieckie</i> 4 742,84	<i>wielkopolskie</i> 3 547,93
<i>opolskie</i> 3 514,71	<i>zachodniopomorskie</i> 3 593,65

6. NIE BRAKUJE NA NAGRODY DLA URZĘDNIKÓW

W portfelach urzędów i izb skarbowych brakuje 31,1 mln zł na wydatki związane z ich utrzymaniem i funkcjonowaniem. Nie przeszkadza to jednak zupełnie w wypłacaniu urzędnikom nagród według najwyższych możliwych stawek.

Jak informuje "Dziennik Gazeta Prawna", tylko w dwóch pierwszych kwartałach 2013 r., 51 naczelników skarbowek na Mazowszu otrzymało w sumie 497 600 zł z tytułu nagród. W Wielkopolsce, tylko w I kwartale tego roku, 39 naczelników US otrzymało w sumie 209 400 zł nagrody. "DGP" podaje również, że na wypłaty dla dyrektorów izb skarbowych, poszło w 2012 r. z budżetu w sumie 467 500 zł. Dwóch rekordzistów otrzymało po 36 200 zł każdy.

Skoro zgodnie z art. 93 ustawy o służbie cywilnej, nagrody mogą być przyznane członkom korpusu za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej, mamy w Polsce duże grono wybitnych urzędników? Nie. W praktyce nagrody są stałym, dawanym raz na kwartał dodatkiem do pensji urzędniczej - pisze dziennik.

- Zasady zasadami, a kierownicy jednostek zawsze dostają nagrody, jakby mieli stale owe „szczególne osiągnięcia” - mówi dla "DGP" anonimowo jeden z urzędników.

7. SEJM UCHWAŁIŁ NOWELIZACJĘ KODEKSU PRACY DOTYCZĄCĄ PRACY W NIEDZIELE

Sejm uchwalił nowelizację Kodeksu pracy, rozszerzającą katalog prac, które mogą być wykonywane w niedziele i święta. Chodzi m.in. o usługi transgraniczne, świadczone przez centra usług zlokalizowane w Polsce.

Obecne regulacje nie dopuszczają wykonywania pracy w niedziele i święta na rzecz różnych zagranicznych podmiotów działających na rynku światowym, w których obowiązują różne kalendarze świąt i strefy

czasowe. W szczególności chodzi o prace przy świadczeniu usług transgranicznych przez centra działające w Polsce.

Przygotowana przez posłów PO ustawa rozszerza katalog tych prac o prace "wykonywane z wykorzystaniem środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu przepisów o świadczeniu usług drogą elektroniczną na rzecz przedsiębiorcy zagranicznego lub zagranicznego oddziału, lub przedstawicielstwa przedsiębiorcy w rozumieniu przepisów ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, ze względu na odmienne, w stosunku do pracodawcy, dni wolne od pracy u wyżej wymienionych podmiotów".

Zdaniem wnioskodawców ma to pomóc nie tylko zachować obecne miejsca pracy w sektorze usług biznesowych (ich liczbę szacują na ok. 200 tys.), ale również stworzyć nowe oraz poprawić konkurencyjność polskiego rynku pracy w tym obszarze. (...)

8. CO DRUGIE DZIECKO NIEŚLUBNE

Są już w Polsce powiaty, w których połowa dzieci rodzi się w nieformalnych związkach. To nie tylko efekt większej skłonności do życia na kocią łapę – stwierdza "Rzeczpospolita".

Rekordzistą jest powiat gryficki, gdzie 50,2 proc. dzieci rodzi się w wolnych związkach; na kolejnych miejscach są pow.: wałbrzyski (46,4 proc.), słubicki (46 proc.) i słupski (42,8 proc.) – wynika z raportu "Urodzenia pozamałżeńskie w Polsce" Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Tam, gdzie o pracę i pieniądze ciężko bardzo ważną pozycją w domowych budżetach jest wsparcie od państwa, a ludzie doskonale wiedzą, że wsparcie łatwiej je dostać, będąc samotnym rodzicem – wyjaśnia autor raportu Piotr Szukalski, demograf z UŁ. Źle działający system pomocy popycha ludzi do takiego życia – ocenia.

Wpływ czynnika ekonomicznego na liczbę dzieci rodzących się w nieformalnych związkach potwierdzają również lokalne władze.

9. MARZENIE O DZIECKU PONAD GRANICAMI

21-letni Tamir, podobnie jak tysiące Palestyńczyków, siedzi w izraelskim więzieniu, a jego niedawno poślubiona żona mieszka u rodziców w Strefie Gazy. Choć męża nie wolno jej odwiedzać, jest z nim w ciąży. Między więzieniem w Izraelu a Gazą odbywa się bowiem na szeroką skalę przemysł spermy, dzięki czemu kobiety, których mężowie odsiadują wieloletni wyrok, mogą doczekać się dzieci. (...)

W izraelskich więzieniach siedzą tysiące Palestyńczyków, część z nich jest skazanych nawet na kilkadziesiąt lat. Są wśród nich zamachowcy-samobójcy, którym nie powiódł się ich plan, ale również czternastoletnie dzieci, które kiedyś rzuciły kamieniem w izraelskiego żołnierza. (...)

Hana al-Saanin nigdy nie myślała, że będzie mogła mieć z Tamirem dziecko, kiedy on jest w więzieniu, a ona w domu. Aż mniej więcej półtora roku temu słuchała w radiu wiadomości i jakaś kobieta z Zachodniego Brzegu Jordanu opowiadała, jak to dzięki przemyczonej spermie, a następnie zapłodnieniu in vitro urodziła dziecko mężczyźnie siedzącemu w więzieniu. (...)

Jakość plemników po sześciu godzinach podróży była doskonała – stwierdza lekarz. Zdziwił się trochę na widok opakowania, nasienie, jeśli już musi być transportowane, powinno pozostawać najlepiej w temperaturze ciała. Jaką dokładnie drogą sperma Tamira przybyła z Izraela do Strefy Gazy, jego ciężarna żona nie chce powiedzieć. To powinno pozostać tajne. Hana cieszy się teraz na mające przyjść na świat dziecko i zmiany, jakie nastąpią teraz w jej życiu. Rozmawiając przez telefon, ona i mąż mają w tej chwili tylko jeden temat: maleńki Hassan.

Będzie to pierwsze w Strefie Gazy dziecko więźnia. Na Zachodnim brzegu Jordanu są już takie trzy, co najmniej.

Julia Amalia Heyer, Der Spiegel

10. NAJBARDZIEJ SKORUMPOWANE KRAJE ŚWIATA. POLSKA WŚRÓD NICH

Transparency International, międzynarodowa i pozarządowa organizacja badająca i zwalczająca praktyki korupcyjne, opublikowała raport prezentujący stopień korupcji w 177 krajach świata.

Państwa zostały ocenione w skali od 0 (najbardziej skorumpowane) do 100 (najmniej skorumpowane). Według raportu, ponad dwie trzecie krajów otrzymało wynik poniżej 50 punktów, co obrazuje, jak dużym problemem na całym świecie jest korupcja.

Żaden kraj nie otrzymał najwyższej oceny. W pierwszej trójce znalazły się Dania, Nowa Zelandia i Finlandia, które otrzymały po 90 punktów.

- Tytuł najbardziej skorumpowanego kraju świata otrzymały ex aequo trzy kraje. Wśród nich znalazła się Somalia, która dostała zaledwie 8 punktów. Dało to jej ostatnie miejsce (175) w rankingu.
- Również na 8 punktów została oceniona Korea Północna.
- Trzecim krajem, który znalazł się na samym końcu rankingu, jest Afganistan, który także otrzymał 8 punktów.
- 174 miejsce zajął Sudan. Kraj ten oceniono na 11 punktów, czyli o dwa punkty mniej niż w zeszłym roku.
- 73 miejsce, z wynikiem 14 punktów, zajął Sudan Południowy. W 2012 roku kraj ten otrzymał 0 punktów.
- Spory spadek zanotowała Libia, którą oceniono na 15 punktów (172 miejsce) W 2012 roku dostała 21 punktów
- 171 miejsce, z wynikiem 16 punktów, zajął Irak.
- Na 168 miejscu znalazły się trzy kraje. Wśród nich znalazł się Uzbekistan, który otrzymał 17 punktów.
- Kolejnym krajem, który otrzymał 17 punktów, jest Turkmenistan.
- Również 17 punktów otrzymała Syria, która zamyka dziesiątkę najbardziej skorumpowanych krajów na świecie. Sprawdź, które miejsce zajęła Polska.
- Polska zajęła 38 miejsce z wynikiem 60 punktów. Znaleźliśmy się na tym miejscu ex aequo z Brunei.

Polska wypadła lepiej m.in. od Hiszpanii (40), Czech (57), Słowacji (61) i Włoch (69).

11. PODDAJĘ SIĘ - EMIGRUJĘ. PRACUJĘ OD 20 LAT I NIE MAM NIC - TYLKO DŁUGI

Mam 36 lat, wykształcenie prawie "prezydenckie" (przerwałem studia na V roku), pracuję od 16. roku życia. Mam nic, a nawet mniej, bo długi... [LIST CZYTELNIKA]

Osiem lat temu wraz z żoną kupiliśmy dom do remontu - oczywiście na kredyt - w drodze było pierwsze dziecko, policzyliśmy, że czynsz za wynajem to równowartość kredytu, więc rachunek był prosty.

Znam się na budowlance, pracuję jako logistyk, miałem dobrą pracę, żona - informatyk, nic nas nie powstrzyma, w ciągu 2 miesięcy wypadek, po rehabilitacji wracam do firmy i dostaję wypowiedzenie (wypadek miałem w pracy). Ale nic to - damy radę - otwieram firmę budowlaną, w końcu mam dwie ręce, zarobię na sobie i kredyt, żona też zarabia. Robię dobrze, ale moje stawki są za wysokie, schodzę coraz niżej, by mieć robotę, dochodzę do poziomu, że stawka na robotę nie pokrywa nawet kosztów, zaczyna się partacstwo, zatrudniane na czarno, w końcu ZUS zabija firmę - 10 tys. długu za 10 miesięcy.

Nie dam rady konkurować z rencistą, czy robiącym fuchy robotnikiem, ludzi interesuje cena, nie jakość. Zmieniam taktykę, idę na etat, pensja niewysoka, na papierze 1200, do ręki 2000. Nie za wiele, ale jeśli nic się nie wydarzy, da się egzystować. Tu nadmienię, rodzi się kolejna dwójka dzieci - żona pracuje już w potężnej korporacji, ale że była na urlopie macierzyńskim, ominęły ją wszelkie podwyżki czy awanse, więc mimo olbrzymiego doświadczenia i umiejętności ma pensję sprzątaczkii biura (dodam, że na sześć lat pracy dla korporacji przez sześć miesięcy była na zwolnieniu macierzyńskim).

Praca na etacie w małej firmie to koszmar: jako kierowca busa nic mi się nie należy. 24 godz. za kółkiem to nic dziwnego - kurs do Szczecina, załadunek własnoręczny (trwający ok. 3 godz.) i powrót, żadnej diety, wszelkie jedzenie czy kawa we własnym zakresie i o 8 rano w pracy. Na koniec pytania, czy na pewno auto tyle spaliło i dlaczego tak długo jechałem, bo przecież to zaskoczenie, że bus, który ma ładowność 1,7 t,

którego DMC nie może przekraczać 3,5 t, a waży 4,5 t, pali o 40 proc. więcej, a prędkość maksymalną, którą osiąga to 80 km/godz.

Światelko w tunelu - mam okazję na kurs sponsorowany przez UE. Idę do szefa, w końcu nic to go nie kosztuje, niestety, uważa, że ten kurs będzie przeszkadzał mi w pracy (firma zajmuje się transportem, kurs: kierowca C+E), podejmujemy z żoną decyzję - zwalniam się, robię kurs, po uzyskaniu uprawnień w końcu nastanie dla nas wiosna. Kurs się ciągnie, to, że firma, która wygrała projekt, jest spoza województwa, w którym mieszkam, jest kłopotliwe, mam wrażenie, że granice województw to dla urzędników granice państw z czasów zimnej wojny. Kończę kurs, wszystkie egzaminy zdaję w pierwszym terminie, i... k***a nic... Nadal jestem tam, gdzie byłem, cokolwiek bym zrobił, jestem w tym samym miejscu. MAM DOŚĆ!

Kilka uwag ogólnych. Moja żona urodziła trójkę dzieci. Kosztowało nas to wszystkie jej podwyżki, obecnie zarabia 2500 zł miesięcznie, gdy absolwent zatrudniany na odpowiedniku jej stanowiska dostaje 3500 zł - to tyle w temacie polityki parorodzinnej... Pracuję od 16. roku życia: na jednej z rozmów usłyszałem, że mam za duże doświadczenie zawodowe - nie rozumiałem - dopiero mój przyjaciel (15 lat ode mnie starszy) wyjaśnił mi, co się za tym kryło: nie da się cię kiwać, wiesz, czym to się je, i wyczujesz oszustwo.

Kredyt: bankowi powinno zależeć, by w kłopotach pomóc, w końcu chcą odzyskać swoje pieniądze, ale nie u nas - każdy monit o spłatę, każde opóźnienie - 50 zł - w pewnym momencie mieliśmy 1000 zł raty i 500 zł za monity - to w temacie, przyjazności banków. Pomoc społeczna - dwa razy skorzystaliśmy. To był dramat. Nie sądziliśmy, że kiedykolwiek będziemy musieli się do tej instytucji zwracać - niestety, życie po raz kolejny zweryfikowało naszą optykę. Pomoc osobom, które nie są uzależnione od P.S., nie istnieje. Pani z OS z rozbijającą szczerością pytała mnie, czy może jestem alkoholikiem, narkomanem, może chociaż dzieci biję, bo wtedy wpasuję się w rubrykę i dostaniemy pomoc, a tak to ona nic nie może zrobić, zasiłek celowy w wysokości 130 zł, i to wszystko...

Reasumując. Do panów prezesów firm: zróbcie przegląd pensji waszych pracowników. Ceny mamy europejskie - w przeliczeniu 1:4, we Francji czy w Niemczech płaciłem za jedzenie tyle, co w Polsce. Moja żona, informatyk, zarabia 600 euro miesięcznie, to samo dotyczy wszystkich zawodów. Możecie udawać, że nic się nie dzieje, ale zwłaszcza w firmach produkcyjnych i budowlanych proponowałbym wam zrobienie przeglądu średniej wieku, za 15 lat sami będziecie murować i frezować, bo każdy, kto coś potrafi, wyjedzie na Zachód, a reszta przejdzie na emeryturę lub rentę. Tłumaczenie kosztów pracy to bzdura, zachodnie firmy, z pracownikami pracującymi za uczciwe pensje są tańsi od polskich firm (vide koszt wybudowania 1 km autostrady czy stworzenia adekwatnego projektu informatycznego). Polityka społeczna: ludzie, którzy są w chwilowym dołku, są pozostawieni sami sobie, nie mieszczą się w schemacie - mam wrażenie, że państwo nie ufa swoim własnym urzędnikom, decyzja o pomocy powinna zależeć od pracownika środowiskowego oczywiście z jakimś systemem kontroli, ale naprawdę w 90 proc. to uczciwi i dobrzy ludzie.

Durne przerzucanie się projektami między urzędami tylko dlatego, że firma z Łodzi próbuje działać we Wrocławiu - zrobimy jej na złość. Ale że jestem Dolnoślązakiem to pieprzonego urzędniczynę nie obchodzi, że jego każdy dzień zwłoki w podbiciu świstka to moja gehenna, to moje k***a życie. Pozostałe instytucje kontroli typu BHP czy PIP to fikcja - 20 lat pracuję w różnych firmach i nigdy nie spotkałem się z kontrolą. Tu piję do związków zawodowych - zajęliście się sobą i w d***e macie 80 proc. ludzi, którzy walczą o swoje dzieci i dotrwanie do kolejnej wypłaty. Na koniec, cytując klasyka "No Future" in this country.

12. SUROWSZY TEST ZASIŁKOWY DLA IMIGRANTÓW

W ramach nowego, zaostrzonego testu, imigranci ubiegający się o świadczenia socjalne w W. Brytanii będą musieli wykazać się znajomością angielskiego i odpowiedzieć na wiele szczegółowych pytań - ogłosił resort pracy i emerytur. Test dla imigrantów obowiązuje w W. Brytanii od 1994 roku. Aby uzyskać świadczenia, imigrant musi wykazać, że swoje życiowe interesy związał ze Zjednoczonym Królestwem. Od przyszłego tygodnia, w przededniu otwarcia rynku pracy dla Bułgarów i Rumunów, test ten będzie zaostrzony.



(fot. □ pojolaw - Fotolia.com)

W nowej wersji testu urzędy decydujące o przyznaniu świadczeń będą miały listę dwustu pytań. System informatyczny ma zapewnić, że pytania będą adekwatne do życiowej sytuacji imigranta. Po raz pierwszy urzędy będą mogły pytać o to, co imigrant robił, by się zatrudnić w kraju, z którego przyjechał, jakie więzy łączą go z krajem pochodzenia, co robił we własnym zakresie, by znaleźć zatrudnienie na brytyjskim rynku pracy i jak może to udowodnić. Najważniejszym kryterium dla urzędów będzie ocena perspektywy zatrudnienia osoby ubiegającej się o świadczenia. Znajomość języka angielskiego jest uważana za niezbędną. Jest to odejście od zasad UE, które nie uzależniają dostępu imigrantów do świadczeń od znajomości języka kraju, do którego przyjechali. Celem nowej wersji testu jest zaostrzenie kryteriów przyznawania zasiłków przysługującym nisko opłacanym pracownikom. Chodzi m. in. o ulgi podatkowe, zapomogi na mieszkanie, dopłaty do niskiej emerytury i zapomogi dla poszukujących pracy.

Premier David Cameron zapowiedział, że imigranci przebywający w W. Brytanii krócej niż trzy miesiące w ogóle nie będą mogli występować o zapomogę dla bezrobotnych. Jeśli ją dostaną, to tylko na sześć miesięcy, chyba że udowodnią, iż aktywnie szukają pracy i mają realną perspektywę jej uzyskania. (...)

13. "INŻYNIERIA GENETYCZNA - MARZENIE CZY KOSZMAR?..."

... to tytuł głośnej publikacji naukowej z końca lat 90. genetyka Mae-Wan Ho, znanej z krytycznego spojrzenia na inżynierię genetyczną, neo-darwinizm i mendelizm (teoria czynników dziedzicznych w procesie rozmnażania osobników).

Napisała 10 książek, w tym wyżej wymienioną, twierdząc że eksperymenty dokonywane w ramach inżynierii genetycznej, to „bękarty nauki”, realizowane głównie w prywatnych klinikach i laboratoriach, blisko współpracujących z wielkim międzynarodowym biznesem, farmaceutycznym i spożywczym, w celu uzyskania jak najwyższych zysków, prowadzone przeciw woli, dobru i wartościom moralnym społeczeństw narodowych oraz wspólnoty globalnej. Więc to nieprawda, że środowisko naukowe nie jest podzielone. Jest, i to mocno – patrz: choćby dwie inne prace naukowe, jedna autorstwa Brytyjczyka, a druga Włoszki pt. „Publiczne zastrzeżenia na temat inżynierii genetycznej, studia porównawcze między Włochami, a Wielką Brytanią” - z których wynika, że między poszczególnymi krajami istnieją różnice w stopniu akceptacji podobnych badań. I w dodatku są to różnice duże.

Kilka dni temu dotarł do nas news PAP-a o treści:

Kilkudziesięciu członków Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy podpisało deklarację, krytykującą wniosek Wielkiej Brytanii, dopuszczający techniki eugeniczne na ludzkich embrionach.

Chodziło tu o metodę wymiany mitochondriów komórki jajowej, której DNA jest obciążone chorobą genetyczną na mitochondria z komórki jajowej innej kobiety, nie obciążonej taką chorobą. I dopiero potem taka zmodyfikowana komórka byłaby poddawana zapłodnieniu. Sposób ten europarlamentarzyści nazwali „tworzeniem dziecka trojga rodziców” – czym w istocie jest. Tę metodę zarekomendowała niedawno brytyjskiemu rządowi organizacja Human Fertilisation and Embriology Authority czyli HFEA. I teraz, co to jest HFEA? To podobno ciało niezależne – czy także od wielkiego biznesu farmaceutycznego i spożywczego? – które wydaje licencje i kontroluje pracę prywatnych klinik prowadzących komercyjnie zapłodnienia in vitro, innymi sposobami – cokolwiek by to miało znaczyć – oraz badania nad ludzkimi embrionami. Organizacja pozarządowa, choć odpowiedzialna przed tutejszym ministerstwem zdrowia. Prywatne kliniki, wielki biznes, ogromne pieniądze – w jaki sposób może być kontrolowana przez ministerstwo zdrowia, nie wiem.

Tak więc kilkudziesięciu europosłów w deklaracji nr 557 stwierdziło, że tworzenie zarodka ludzkiego z materiału genetycznego, pochodzącego od więcej niż dwojga rodziców, jak zaproponowała HFEA z Wielkiej Brytanii, narusza godność człowieka i prawa międzynarodowe.

Prawda jest taka, że Wielka Brytania jest jednym z krajów najbardziej liberalnych, a więc zarazem najbardziej zaawansowanych w eksperymentach genetycznych na świecie. To przecież tutaj kilka lat temu zaczęto tworzyć ludzko-zwierzęce hybrydy. A teraz próbuje się rozszerzyć pole badań o produkcję embrionów ludzkich z materiału genetycznego od trzech osób, „dziecko trojga rodziców”. Od dawna obserwuję brytyjski rynek mediów i widzę jaką tajemnicą otaczane są eksperymenty genetyczne, klonowanie czy hazard z komórkami macierzystymi. Nic więc dziwnego, że **ubiegłoroczny raport, przygotowany na interpelację lorda Altona dla obu izb brytyjskiego parlamentu, który w konkluzji ujawnił, że w tutejszych laboratoriach już wyprodukowano 155 hybryd ludzko-zwierzęcych**, zmroził Brytyjczykom krew w żyłach. Okazało się, że takie hybrydy były tworzone, w wielkim sekrecie, w ciągu ostatnich kilku lat przez wybrane ośrodki badawcze, które otrzymały of HFTY odpowiednie licencje, w londyńskim King’s College oraz uniwersytetach w Warwick i Newcastle. A drzwi do tych eksperymentów otworzyła labourzystowska ustawa z 2008 roku, Human Fertilisation Embriology Act, która pod płaszczykiem badań nad zapłodnieniem pozaustrojowym, przemyciła i produkcję hybryd. Tym samym zalegalizowano tworzenie: „hybryd”, używając do tego jaj zwierząt, zapłodnionych ludzką spermą; „cybryd”, w których ludzkie jądra komórkowe są implantowane do komórek zwierzęcych, oraz „chimer”, kiedy komórki zwierzęce miesza się z embrionami zwierzęcymi”. To nie jest film science – fiction, to rzeczywistość naszego życia!

Lord Alton powiedział wtedy w izbie wyższej Westminsteru:

Zawsze byłem przeciwny produkowaniu hybryd ludzkich i zwierzęcych. Po przedstawieniu raportu widać, że żaden z naukowców nie potrafi uzasadnić konieczności tych eksperymentów. Za każdym razem, kiedy pytam o sens takich badań, odpowiadają: „jeśli nam tylko zezwolicie, znajdziemy leki na wszystkie choroby, nękające ludzkość”. To po prostu szantaż emocjonalny, bo we wszystkich 80 procedurach, w których zastosowano komórki macierzyste, pochodziły one od ludzi dorosłych, a nie od embrionów!

Zaprotestowali tutejsi aktywiści grupy pro-life jak Comment on Reproduction Ethics i część naukowców, która ostrzegła swoich kolegów przed „eksperymentami w stylu >Planety małp<”. **W internecie znalazłam kilka filmów dokumentalnych, kręconych ukrytą kamerą, o tytułach „Życie wymyka się spod naszej kontroli”, „My – króliki doświadczalne?” i „Terror GMO”.** Pokazują one m.in. zwierzęta i rośliny – ofiary eksperymentów genetycznych. **Przerażające! Myszy doświadczalne, karmione genetycznie zmodyfikowanymi ziemniakami, z przerośniętymi jelitami i nieprawidłowym rozwojem wątroby i jelit, pomidory, traktowane genem, który zwalnia proces gnicia, czyli wydłuża trwałość komercyjną produktu.** Znamy filmy fabularne jak „Wyspa dr Moreau”, „Galaktyczny wojownik” czy „Dziedzictwo Bourne’a”.

Teraz mamy deklarację kilkudziesięciu członków Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy, które powinni podpisać wszyscy polscy europosłowie, jest czas do końca stycznia. **A mam nadzieję, że to dopiero początek. Znany naukowiec i genetyk Mae-Wan Ho już dawno zaapelowała o światową akcję wspierającą referendum w sprawie dalszych eksperymentów genetycznych, a także powołanie ponadnarodowej komisji, której zadaniem byłoby sprawować stałą kontrolę nad tym „genetycznym bizne-**

sem". I która brałaby pod uwagę nie tylko rozwój nauki, ale i moralne, społeczne i biologiczne skutki tych eksperymentów. Deklaracja nr 557 jest więc krokiem we właściwą stronę.

Londyn, 25 listopada 2013

14. ODKRYTO GEN ALKOHOLIZMU

Na razie u myszy, ale uczeni są zdania, że uzależnienie od alkoholu u niektórych ludzi też ma podłoże genetyczne. Kiedy gen jest "zepsuty", łatwo wpaść w nałóg. Genetycznie zmodyfikowane gryzonie robiły wszystko, byle tylko zdobyć alkohol. Z czasem były bezustannie pijane.

Normalne laboratoryjne myszy nie interesują się alkoholem i piją go bardzo mało lub wcale, kiedy mają wybór między wodą a napojem z domieszką procentów. Jednak, gdy gryzoniom zmodyfikowano gen *Gabrb1*, dosłownie rzuciły się na "flaskę". Wolały pić alkohol niż wodę - aż 85 proc. ich dziennego spożycia płynów stanowiły drinki o mocy wina. Zwierzęta tak się uzależniły, że wykonywały każdą, coraz trudniejszą pracę, którą stawiali przed nimi naukowcy, byle tylko zdobyć alkohol. Z czasem były bezustannie pijane.

Zespół badaczy z pięciu brytyjskich uczelni opublikował wyniki swoich badań w piśmie "Nature Communications".

Dr Quentin Anstee, hepatolog (specjalista od schorzeń wątroby), z uniwersytetu w Newcastle: - To niewiarygodne, kiedy się pomyśli, że tak mała zmiana w zapisie ledwie jednego genu może mieć kolosalny wpływ na złożone zjawisko, jakim jest uzależnienie od alkoholu. - Kontynuujemy pracę, by stwierdzić czy ten gen ma podobny wpływ na ludzi. Choć trzeba zdawać sobie sprawę, że u człowieka uzależnienie od alkoholu jest dużo bardziej skomplikowane, bo w grę tu wchodzi jeszcze czynniki środowiskowe, np. wpływ otoczenia - wyjaśnia.

Zmiana, której dokonali naukowcy, dotyczyła pojedynczej mutacji w parze zasad w zapisie genetycznym genu *Gabrb1*. Koduje on podjednostkę (jedną z pięciu), która jest ważnym składnikiem receptora GABA w mózgu. GABA (kwas gamma-aminomasłowy) nazywany jest aminokwasem hamującym, a jego receptor - receptorem hamującym. Receptor ten, oprócz miejsca wiążącego kwas, rozpoznaje również m.in. leki takie jak: barbiturany, bezodiazepiny (środki uspokajające), a także alkohol.

Okazuje się, że mutacja genu *Gabrb1* powoduje, że receptor GABA aktywuje się samoistnie nawet przy braku bodźca, który normalnie go pobudza. Te zmiany w jego działaniu (wywołane zmianą w jego budowie) są najbardziej widoczne w rejonie mózgu, który odpowiada za kontrolowanie przyjemnych odczuć oraz w tzw. układzie nagrody. Zmutowane gryzonie miały zatem stale pobudzony układ nagrody, odczuwały przyjemność, pijąc alkohol, i dlatego robiły wszystko, żeby zapracować na drinka.

Prof. Howard Thomas: - Wiemy z wcześniejszych badań, że także u ludzi GABA jest zaangażowany w kontrolę spożycia alkoholu. Dobrze, że udało nam się ustalić mechanizm działania tej mutacji u myszy, zanim będziemy starali się wpłynąć na ten proces najpierw u gryzoni, a potem może u ludzi. Uczeni wciąż badają, w jaki sposób i dlaczego jedni silnie uzależniają się od alkoholu, a drudzy nie - mimo że wszyscy zaczynają od jednego kieliszka.

15. GMO JEDNAK NIE SZKODZI. WYCOFANO KONTROWERSYJNĄ PUBLIKACJĘ. DLACZEGO?

W ubiegłym roku opublikowano badania, z których wynikało, że genetycznie modyfikowana kukurydza jest szkodliwa i karmione nią szczury zapadają na nowotwory. Teraz, po roku, badania zostały uznane za niezetelne, a praca wycofana.

W 2012 r. zespół pod kierunkiem prof. Gilles'a-Erica Séraliniego z Uniwersytetu w Caen we Francji opublikował artykuł na temat szkodliwości GMO. Zespół prof. Séraliniego przez dwa lata, czyli przez cały cykl życiowy szczura, karmił grupę tych zwierząt wyłącznie (łącznie ok. 100 sztuk) genetycznie zmodyfikowaną

kukurydzą. Podawał im także roztwór roundupu, herbicydu standardowo używanego przy opryskiwaniu upraw GMO, w stężeniu takim samym, jakie występuje w środowisku po dokonaniu oprysku. Stwierdzono, że pod koniec życia aż 80 do 90 proc. badanych szczurów zapadało na choroby nowotworowe.

Były to pierwsze badania naukowe, które wskazywały na szkodliwość upraw GMO i towarzyszącego im opryskiwania herbicydem dla organizmów żywych. Prof. Séralini odniósł spory sukces medialny, jego praca była często cytowana i wielokrotnie nad nią dyskutowano. Reakcja środowiska naukowego była natomiast zupełnie inna. Po publikacji tej pracy wśród naukowców pojawiło się wiele krytycznych głosów. Za niewłaściwe uznano i karmienie szczurów wyłącznie genetycznie modyfikowaną kukurydzą, i pojenie ich roztworem herbicydu (wszakże żaden organizm nie żywi się tylko genetycznie modyfikowaną kukurydzą popijaną roztworem do opryskiwania upraw, nawet rozcieńczonym). Przede wszystkim jednak krytkowano, że prof. Séralini w swojej pracy napisał, że "pełne dane ze względu na limit objętości nie są zawarte w tym tekście", co znaczy, że jego praca nie zawierała informacji, które umożliwiłyby innym naukowcom powtórzenie jego eksperymentu. W nauce niezmiennie istotne jest to, aby eksperyment był odtwarzalny, a publikacje naukowe podawały wszelkie dane, żeby móc badanie powtórzyć (....)

Praca prof. Séraliniego, jak się okazało, nie zawierała informacji umożliwiających odtworzenie jego eksperymentu (czyli, obrazowo mówiąc, niedokładnie opisał, jaką monetą rzucał i w jakich warunkach). Z tego też powodu, jak podał wydawca periodyku, została 28 listopada wycofana. (...) To dlatego w nauce jest takie ważne, aby jednorazowe odkrycie zostało potwierdzone w wielu innych, niezależnych od siebie, eksperymentach. Dopiero wielokrotnie powtórzone eksperymenty, przynoszące podobne wyniki uważane są za fakt naukowy.

16. NIEMCY: BRAK WIĘZIŃÓW, ZAKŁADY KARNE PRZERABIANE SĄ NA MIESZKANIA

Z powodu stale spadającej liczby osób odbywających karę pozbawienia wolności zakłady karne w Niemczech przerabiane są coraz częściej na budynki mieszkalne, hotele lub siedziby instytucji publicznych - pisze w niedzielę tygodnik "Der Spiegel".

W latach 90. niemieckie zakłady karne pękały w szwach, jednak w minionych dziesięciu latach liczba więźniów spadła z 79 tys. do 66 tys. - czytamy w najnowszym wydaniu wydawanego w Hamburgu tygodnika. Władze wielu krajów związkowych (landów) przenoszą osoby odbywające kary pozbawienia wolności do większych obiektów; mniejsze więzienia zaczynają świecić pustkami i są zamykane.

Jak podaje "Der Spiegel", w minionych pięciu latach na terenie Saksonii-Anhaltu i Berlina zlikwidowano po pięć zakładów karnych. Rekordowa liczba więzień, bo aż jedenaście, przestała pełnić swoją pierwotną funkcję w Dolnej Saksonii. Zakładów penitencjarnych ubył też w Hesji, Badenii-Wirtembergii i Saarze. Większość zamykanych więzień pochodzi jeszcze z czasów, gdy Niemcy były cesarstwem (1871 - 1918). Znajdują się na liście zabytków, co powoduje, że ich przebudowa jest bardzo kosztowna. Dlatego obiekty tego rodzaju kupują najczęściej dysponujący większymi środkami finansowymi inwestorzy prywatni.

"Der Spiegel" podaje przykład byłego zakładu karnego w Stendahl w Saksonii-Anhalcie, gdzie dawne cele przerabiane są na 28 mieszkań o powierzchni od 40 do 90 metrów kwadratowych - "z widokiem na zabytkową katedrę". "Sam bym się tutaj wprowadził" - mówi inwestor Thomas Richter-Mendau, który wyłożył na przebudowę obiektu 2 mln euro. Inwestorzy w Offenburgu w Badenii-Wirtembergii chcą natomiast w przebudowywanym na hotel budynku więzienia zachować dawną więzienną strukturę. Drzwi do 50 mieszkań będą miały mniej niż 170 cm wysokości, by goście czuli się upokorzeni, schylając się przy wejściu i wyjściu - mówi architekt Juergen Grossmann.

Budynek byłego więzienia w Kassel był już wykorzystywany jako hotel podczas wystawy sztuki nowoczesnej Documenta. W 90 istniejących celach architekci prawie nic nie zmienili. W każdym pokoju znajdują się łóżko, krzesło i umywalka, toaleta umieszczona jest na środku. W drzwiach wymieniono jedynie zamki, by

goście mogli otwierać je od wewnątrz. Do zmian należy też ustawienie tablic wyznaczających drogi ewakuacyjne, których dawniej - "ze zrozumiałych względów" - nie było - mówi właściciel Christopher Posch. Oferta noclegowa cieszy się ogromną popularnością - podczas trwającej 100 dni wystawy właściciel sprzedał 10 tys. noclegów. Na dawnym spacerniaku odbywają się imprezy, w tym turniej koszykówki - czytamy w "Spieglu".

We Frankfurcie nad Menem dawna miejska ciupa miała zostać przekształcona w akademik dla studentów, jednak koszt przebudowy okazał się zbyt wysoki. Podobnie było w St. Ingbert w Saarze, gdzie burmistrz musiał zrezygnować z przeniesienia do byłego więzienia szkoły muzycznej. Radnym nie udało się znaleźć 1 mln euro na zaadaptowanie obiektu do nowej roli.

Plany nowych inwestorów nie zawsze zgodne są z oczekiwaniami władz pozbywającymi się kłopotliwych obiektów. W rodzinnym mieście twórcy Reformacji Marcina Lutra - Eisleben ojcowie miasta chcieli zainstalować w byłym więzieniu dla kobiet tani hotel dla pielgrzymów. Jednak nowy właściciel prowadzi rozmowy z inwestorem, który w pomieszczeniach byłego zakładu karnego widziałby raczej klub dla sadomasochistów - pisze "Der Spiegel".

17. WIĘŹNIOWIE NIE BĘDĄ PRACOWAĆ NA RZECZ MIASTA

Urzędnicy zawiesili porozumienie ze służbą więzienną w kwestii bezpłatnej pracy osadzonych - informuje "Dziennik Polski".

Porządkowanie terenu byłego obozu w Płaszowie czy odśnieżanie chodników - to tylko niektóre z zadań, jakie wykonywali do niedawna na terenie Krakowa więźniowie. Tylko w ubiegłym roku przepracowali oni na rzecz Krakowa ponad 21 tysięcy godzin. Od początku tego roku więźniowie nie wykonali jednak żadnej pracy. Zawieszono porozumienie o współpracy ze służbą więzienną po tym, jak Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania przejęło obowiązki utrzymania czystości i porządku w Krakowie od Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu.

"Należy wyjaśnić, co jest powodem takiej sytuacji - biurokracja czy oszczędności" - kwituje miejski radny Jerzy Woźniakiewicz. MPO twierdzi, że nie korzysta z pracy osadzonych, gdyż ze względów formalnych nie może ponosić kosztów ich transportu, posiłków, ubezpieczenia czy szkolenia BHP.

Wiceprzewodniczący Rady Miasta Józef Pilch podkreśla, że praca więźniów ma aspekt resocjalizacyjny. Przyznaje jednak, że koszty z nią związane, szczególnie transportu, są obecnie dla miasta zbyt wysokie. "Musimy zastanowić, jak rozwiązać tę kwestię" - mówi.

18. ROSNĄ TYTONIOWE MAFIE

Gigantyczne zyski, niskie kary i szeroka oferta używanych maszyn do produkcji papierosów na rynku powodują, że przestępcze gangi coraz mocniej wchodzą w szarą strefę tytoniową - informuje "Rzeczpospolita". Do niedawna problemem był głównie przemyt papierosów ze Wschodu. Teraz - jak zauważają policjanci czy pogranicznicy - także nielegalna rodzima produkcja. Gazeta podaje przykłady milionów sztuk gotowych papierosów i ton krajanki zarekwirowanych w nielegalnych wytwórniach przez CBŚ, pograniczników i celników.

19. POD BIAŁYMSTOKIEM ODNALEZIONO 5 TYS. LITRÓW ZACIERU NA BIMBER

Bimbrownię z pół tysiącem litrów gotowego produktu i pięcioma tysiącami litrów fermentującego zacieru odkryto w lesie pod Białymstokiem. Przedsięwzięcie prowadził ojciec wraz z synem. Za produkcję alkoholu grozi im nawet kara więzienia.

20. "SPRZEDAM NERKĘ, TANIO!" - ŚWIATOWY CZARNY RYNEK HANDLU ORGANAMI



Pakistańska rodzina, której czterech członkowie (ojciec, dwóch synów i żona jednego z nich) sprzedali swoje nerki, by spłacić długi; 2009 r. (fot. AFP / Nicolas Asfour)

Siedem tysięcy dolarów - tyle otrzymał 19-letni uchodźca z Syrii za swoją nerkę. To właśnie bieda i wiążąca się z nią desperacja są najczęstszymi motywami dawców, którzy sprzedają własne organy. Ale zdarzają się też przypadki, gdy ludzie są celowo porywani, a nawet mordowani dla organów. Tak mogło być, jak twierdzi matka ofiary, w przypadku młodego studenta z Belgradu. Jaka jest rzeczywista skala tych procederów na świecie? (...) **kraje Trzeciego Świata stały się wielkim supermarketem, w którym śmiertelnie chorzy bogacze z Zachodu mogą kupić nerkę, szpik kostny, kawałek wątroby czy serce.**

- Gdyby ktoś przyszedł i zaoferował mi swoją nerkę za 10 tysięcy dolarów, nie zważałbym, czy jest to złe, nieetyczne czy nawet niezgodne z prawem. Zrobiłbym wszystko, żeby ratować życie mojej córki - stwierdził w rozmowie z CNN Israr Ahmed Qureshi, ojciec Rabail, której nerki przestały pracować, gdy miała 11 lat. 100 tys. transplantacji

Każdego roku na całym świecie przeprowadzanych jest ponad sto tysięcy transplantacji. Narządy pobierane są głównie od zmarłych, znacznie rzadziej - od członków rodziny pacjenta albo dawców zarejestrowanych w krajowych bankach organów. Na marginesie tych ludzkich radości z podarowanego na nowo życia kwitnie właśnie handel organami. (...) Jak duży jest ten margines? Według Światowej Organizacji Zdrowia - całkiem spory. W 2004 roku WHO na podstawie badań przeprowadzonych w 98 krajach (zamieszkałych przez 82 proc. populacji) oszacowała, że w co dziesiątym zabiegu wykorzystywane są organy pochodzące z transplantacyjnego czarnego rynku - a więc średnio co godzinę). Obecnie odsetek ten może być nawet większy.

Statystyczny dostawca to mężczyzna w wieku od 20 do 40 lat, słabo wykształcony albo analfabeta. Jak podawała stacja CNN, w Pakistanie na przykład można znaleźć miejscowości, których mieszkańcy masowo, jeden po drugim, decydują się na sprzedaż organów. (...)

Kolejny skandal z Izraelem w roli głównej wybuchł w maju tego roku, tym razem na Kostaryce. Franciso Mora Palma, ordynator oddziału nefrologii w państwowym ośrodku medycznym Calderon Guardia Hospital, został aresztowany pod zarzutem handlu ludzkimi organami. - Dla pacjentów z Izraela, którzy

wymagali dokonania przeszczepów, narządy (...) pozyskiwano od tutejszych ofiar, a następnie były one wywożone do Izraela - informował Jorge Chavarria, prokurator generalny Kostaryki. Wyjaśnił również, że szajka trudniąca się handlem ludzkimi narządami ma oddziały w Izraelu i Europie Wschodniej, namawiani przez jej członków na Kostaryce dawcy otrzymywali średnio 20 tysięcy dolarów za narząd, głównie nerkę, i że co najmniej jeden z nich zmarł w czasie zabiegu.

Ponura diagnoza. Transplantacyjny czarny rynek to wciąż młoda odnoga światowego nielegalnego biznesu - jako pierwsi udaną transplantację nerki od żywego dawcy przeprowadzili Joseph Murray i J. Hartwell Harrison w 1954 roku, a już na początku lat 70. pojawiły się doniesienia o handlu organami. Rozwija się jednak w zaskakującym tempie. I to pomimo wprowadzenia szeregu regulacji w ustawodawstwie większości krajów świata (w tym globalnych centrów transplantacyjnego podziemia, czyli Chin, Pakistanu, Indii, Filipin i Izraela), w tym najważniejszej, deklaracji stambulskiej w 2008 roku, która wyraźnie wypowiada wojnę handlarzom organów i pacjentom uprawiającym tzw. turystykę transplantacyjną.

W rozmowie z "The Guardian" Luc Noel z WHO, który monitoruje sytuację na czarnym rynku narządów wyjaśnia, że jeszcze kilka lat temu wydawało się, że udało się zahamować jego rozrost. Obecnie jednak sytuacja jest poważniejsza niż kiedykolwiek wcześniej - i najpewniej będzie się pogarszać. Z jednej strony mieszkańcy krajów rozwiniętych coraz częściej zapadają na tzw. choroby cywilizacyjne. W przypadku niektórych z nich końcowym stadium jest przeszczep zdrowego organu albo śmierć. Z drugiej - rosną zastępy frustratów, którzy gnani biedą i głodem, są gotowi dosłownie dać się pokroić, byle przetrwać. - Rośnie zapotrzebowanie na przeszczepy i na pieniądze, które można na tym zrobić. To nieustająca walka - wyjaśnia Noel. Idąc tropem medycznym, na podstawie symptomów zjawiska, czyli desperacji pacjentów i dawców, można postawić diagnozę: neokolonializm i pogłębiające się różnice między pływającą się w bogactwie Północą a klepiącym biedę Południem. A na to, póki co, lekarstwa brak.

Aneta Wawrzyńczak dla Wirtualnej Polski

21. NA ILE WYCENIĆ ŚMIERĆ? SZPITAL ZAPROPONOWAŁ CÓRKOM ZMARŁEJ 320 TYS. ZŁ

Szpital przy Lutyckiej w Poznaniu zaproponował 320 tys. zł zadośćuczynienia rodzinie 42-latki, która zmarła w dramatycznych okolicznościach na oddziale chirurgii. Ale rodzina wyżej wycenia swoją stratę. Chodzi o Lidię Walkowiak, księgową spod Poznania, której w szpitalu wojewódzkim przy Lutyckiej lekarze nie udzielili pomocy na czas. O zadośćuczynienie wystąpiły cztery córki zmarłej, w wieku od 16 do 23 lat. Dyrekcja zaproponowała im przedsądową ugodę. Każda z córek Lidii miała dostać po 80 tys. zł.

(...)Wiadomo już, że bezpośrednim powodem śmierci była niedrożność jelit, która wymagała interwencji chirurgicznej. Przypomnijmy: najpierw pomocy kobiecie odmówił szpital w Wągrowcu, uznając, że to zwykły rozstrój żołądka. Po dwóch dniach do domu odesłał ją szpital przy Lutyckiej z diagnozą "stres, ewentualnie błąd dietetyczny". (...)

Szpital zaproponował w ramach przedsądowej ugody po 80 tys. zł dla każdej z córek. Ale rodzina uznała, że kwota jest za niska. Szpital zerwał negocjacje. Kwotę zadośćuczynienia i ewentualne renty zasądzi sąd z ubezpieczenia szpitala (lecznica ma polisę w PZU). - Czy można wycenić śmierć? Czy można stopniować stratę? - pytam radcę prawnego Marcina Woźniaka, który reprezentuje rodzinę. - Lidia Walkowiak miała 42 lata, jej najmłodsze dziecko ma 16 lat, chodzi do liceum. Krzywda dziecka, które straciło matkę, jest o wiele większa niż strata człowieka dojrzałego, który traci rodzica w podeszłym wieku - mówi Woźniak. - Lidia Walkowiak nie pomoże już swoim dzieciom w starcie w życie. Bezspornie sytuacja życiowa córek zmarłej gwałtownie się pogorszyła, stała się dziś wręcz dramatyczna. Samej śmierci oczywiście wycenić nie można.

Sylwia Satwacka, GW

22. MIASTA LIKWIDUJĄ IZBY WYTRZEŻWIEŃ

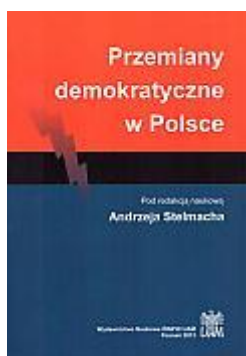
Policjanci doprowadzają osoby w stanie nietrzeźwości do szpitali, izb wytrzeźwień lub policyjnych pomieszczeń. Nietrzeźwi trafiający do szpitali dezorganizują ich pracę i narażają na dodatkowe koszty. Ustawa o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi daje jeszcze jedną możliwość policji: pozwala dostarczyć pijanego delikwenta do miejsca zamieszkania lub pobytu. Sytuacja dojrzała do tego, żeby policjanci i strażnicy częściej korzystali z tej ustawowej możliwości wobec osób, "które swoim zachowaniem dają powód do zgorszenia w miejscu publicznym lub w zakładzie pracy, znajdują się w okolicznościach zagrażających ich życiu lub zdrowiu albo zagrażają życiu lub zdrowiu innych osób" (- jak zapisano w art. 40 ust. 1 wspomnianej ustawy).

Nie wiadomo, dlaczego wyjątkowo rzadko decydują się na odprowadzenie pijanego do domu. W wielu przypadkach byłoby to najprostsze rozwiązanie. Tymczasem osoby w stanie nietrzeźwości zawozi się do izb wytrzeźwień, (których jest coraz mniej), do policyjnych pomieszczeń dla zatrzymanych do wytrzeźwienia (jest ich 330, trafiają do nich z reguły sprawcy przemocy domowej - w 2011 r. było to 21 201 osób), a także do szpitali.

Od kiedy w 2010 roku w Kielcach zlikwidowano izbę wytrzeźwień, do jedynej w mieście oddziału ratunkowego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym trafia miesięcznie 250-300 pijanych. Gdy funkcjonowała, dowożono kilkunastu. - Szpital nie jest izbą wytrzeźwień, jednak stał się nią przez głupotę radnych. Sam też jestem radnym, ale za likwidacją izby wytrzeźwień nie głosowałem - Jan Gierada, dyrektor naczelny Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Kielcach, jednoznacznie ocenia pomysł zajmowania się pijanymi w oddziale ratunkowym.

Kielecką izbę wytrzeźwień zamknięto po pięćdziesięciu latach funkcjonowania. Jak wyjaśnia w portalu samorządowym.pl Anna Gromska, zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, "zdecydowały o tym przede wszystkim wysokie standardy stawiane przez prawo zarówno w zakresie oferowanej pomocy społecznej, opieki medycznej, jak i gwarantowanych swobód obywatelskich". Słowem, żeby nie robić sobie kłopotów, kukułcze jajo podrzuceno szpitalowi. 21 września 2013 roku otwarto tam nowy Szpitalny Oddział Ratunkowy wraz z Oddziałem Urazowo-Ortopedycznym. Jak wyjaśnia nam dyrektor Gierada, pierwszych pacjentów zaczną przyjmować we wtorek lub w środę (26 lub 27 listopada). Ciekawostką jest to, że SOR dysponuje osobnym wejściem dla pijanych, których na szpitalne leczenie przywieźą różne służby.

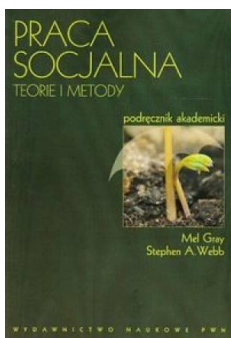
23. KSIAŻKI



Andrzej Stelmach, red.

PRZEMIANY DEMOKRATYCZNE W POLSCE

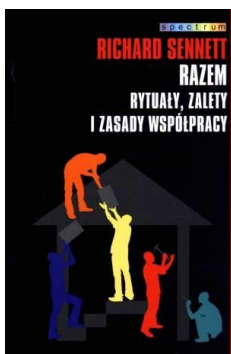
Niniejsza praca jest próbą przedstawienia wybranych aspektów transformacji systemowej w Polsce. Różnorodność procesów i zjawisk, które składają się na przeobrażenia ciągle dokonujące się nie tylko w Polsce, ale również w pozostałych państwach Europy Środkowej i Wschodniej, daje asumpt do analizy ich przyczyn, przebiegu i następstw.



Mel Gray, Stephen A. Webb

PRACA SOCJALNA. TEORIE I METODY. PODRĘCZNIK AKADEMICKI

Podręcznik prezentuje: przystępnie wyjaśnione teoretyczne podstawy pracy socjalnej, odniesienia dziedziny do myśli m.in. Habermasa, Giddensa, Bourdieu, Foucaulta, Buttler oraz do kierunków politycznych i ruchów społecznych, sposoby wykorzystania w praktyce metodologii z obszaru analizy systemowej, etnometodologii, etnografii, badań empirycznych, ujednoliconą strukturę rozdziałów (wyjaśnienie teorii i ich przydatności w praktyce, słowniki podstawowych terminów, pytania edukacyjne) ułatwiającą studiowanie i przygotowanie się do egzaminów.

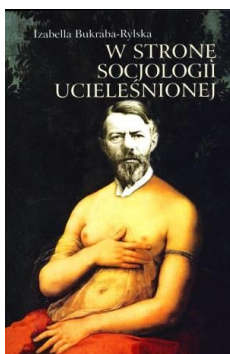


Richard Sennett

RAZEM. RYTUAŁY, ZALETY I ZASADY WSPÓŁPRACY

Razem. Współpraca, jej polityka, przyjemności i rytuały to kontynuacja Etyki dobrej roboty Sennetta, który zastanawia się, jak możemy nauczyć się współpracy we współczesnej kulturze coraz bardziej zmuszającej nas do konkurowania i dbania wyłącznie o własne interesy. Współzycie z ludźmi, którzy różnią się od nas rasą, przynależnością etniczną, wyznaniem lub statusem majątkowym, to wyzwanie stojące dziś przed społeczeństwem obywatelskim. Zdaniem Sennetta współpraca jest fachem, a podstawą dla udanego współdziałania jest nauczanie się słuchania i dyskusowania z innymi, nie zaś prowadzenia debat. Autor pisze o naturze współpracy, o tym, dlaczego została zachwiana i w jaki sposób można ją ponownie wzmocnić. Bada i opisuje współpracę w Internecie i na ulicy, w szkołach i w pracy. Śledzi ewolucję rytuałów wspólnego działania od średniowiecza po dziś, by przekonać nas, że musimy nauczyć się fachu współpracy, jeśli chcemy, by nasze złożone społeczeństwa rozkwitały. Cel ten możemy osiągnąć, zdolność do współpracy jest bowiem zakorzeniona w ludzkiej naturze.

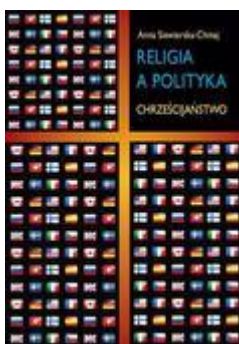
Richard Sennett jest autorem m.in. Etyki dobrej roboty, Szacunku w świecie nierówności, Upadku człowieka publicznego i Korozji charakteru. Przez wiele lat wykładał w New York Institute of the Humanities oraz w London School of Economics, gdzie pracuje jako emerytowany profesor socjologii. Obecnie jest Wybitnym Profesorem Wizytującym Uniwersytetu w Cambridge.



Izabella Bukraba-Rylska

W STRONĘ SOCJOLOGII UCIELEŚNIONEJ

Książka stanowi swoiste rozliczenie z dominującymi w socjologii trendami teoretycznymi, wynikającymi z przyjętej ontologii i epistemologii bytu społecznego, której konsekwencje poznawcze zaważyły na kształcie tej dyscypliny od początku jej istnienia do ostatnich lat. Autorka nie tylko przedstawia trajektorie rozwoju humanistyki oraz siedem grzechów głównych socjologii akademickiej, ale także wskazuje filozoficzny kontekst inspiracji ważnych dla niej samej, konfrontujących czyste" poznanie z cielesno-materialnym doświadczaniem świata.



Anna Siewierska-Chmaj

RELIGIA A POLITYKA

Książka z zakresu historii myśli religijnej i politycznej stawia sobie za cel ukazanie historycznego tła relacji religii i polityki w chrześcijaństwie zachodnim. Publikacja obejmuje zagadnienia teologii politycznej, stosunku ideologii politycznych (m.in. liberalizmu i socjalizmu) do religii, relacji między chrześcijaństwem a demokracją (w tym problematykę teologii wyzwolenia). Odnosi się też do modeli relacji państwo - religia oraz do fundamentalizmu religijnego, zarówno w kontekście globalnym, jak i w węższym ujęciu katolickim czy protestanckim. Autorka, poprzez analizę wzajemnych stosunków religii i polityki, stawia pytanie o miejsce religii we współczesnym świecie. Formułuje tezę, że w XXI wieku, w obliczu utraconych tożsamości plemiennych, narodowych czy kulturowych, tylko religia zachowała zdolność wzmacniania solidarności grupowej. Pokazuje, że poprzez rugowanie religii z życia publicznego i demonizowanie jej związków z polityką władza pozbawia się narzędzia, którego nie sposób zastąpić. Przyznając, że związek religii i polityki może być groźny, stara się dowieść, iż nie mniej groźne jest upieranie się przy ich całkowitej separacji.



Wojciech Arndt, Krzysztof Szczucki, de Berier Franciszek Longchamps

DOBRO WSPÓLNE TEORIA I PRAKTYKA

Książka jest wynikiem projektu rozpoczętego przez pracowników naukowych, doktorantów i studentów wydziałów prawa Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego, skupionych wokół kół naukowych „Utrisque Iuris” oraz „Ti Estin Aletheia”. Niniejsza publikacja to trzecia już inicjatywa tego samego środowiska akademickiego. Podobnie jak poprzednio skoncentrowano się na problematyce mającej źródło w filozofii prawa, próbując przełożyć teoretyczne koncepcje na język poszczególnych dogmatyk prawnych. Jednakże nie tylko w celu podjęcia ciekawej i niezwykle ważnej dyskusji akademickiej, lecz także po to, aby postawić pytania o proces stanowienia i stosowania prawa. Badania nad dobrem wspólnym stanowiły zatem kontynuację wcześniejszych prac, podsumowanych książkami: „Współczesne wyzwania bioetyczne” (2010) i „Prawo naturalne – natura prawa” (2011).



Peter M. Miller

TERAPIA UZALEŻNIEŃ. METODY OPARTE NA DOWODACH NAUKOWYCH

Kompedium nowoczesnych metod terapii uzależnień, których skuteczność potwierdzono w rygorystycznych badaniach naukowych. Publikacja adresowana do osób prowadzących leczenie osób uzależnionych oraz przygotowujących się do zdobycia odpowiednich certyfikatów (specjalistów psychoterapii uzależnień i instruktorów terapii uzależnień, psychologów klinicznych, psychiatrów, lekarzy rodzinnych i klinicystów, których pacjentami mogą być osoby z uzależnieniami), naukowców badających mechanizmy i efektywność terapii uzależnień, a także samych chorych i ich bliskich.

Lecznictwo uzależnień weszło w okres wnikliwej kontroli i dynamicznych zmian. W szybkim tempie maleje akceptacja dla niesprawdzonych praktyk, odwołujących się do osobistego doświadczenia i intuicji terapeuty zamiast do danych naukowych potwierdzających skuteczność określonej terapii. Książka ta powstała, aby dostarczyć zarówno studentom, jak i praktykującym terapeutom podstawowej wiedzy na temat współczesnych, najlepiej naukowo udokumentowanych metod diagnozy i terapii uzależnień. Celem bezpośrednim jest edukacja studentów i terapeutów, natomiast celem ostatecznym jest podniesienie jakości opieki świadczonej osobom uzależnionym i poprawa jakości ich życia.

Peter M. Miller



Magdalena Lesińska

INKLUZJA POLITYCZNA IMIGRANTÓW WE WSPÓŁCZESNEJ EUROPIE

W dobie masowych procesów imigracyjnych państwa docelowe muszą zmierzyć się z włączeniem imigrantów w struktury społeczeństwa, gospodarki, a zwłaszcza rynku pracy. Proces inkluzji politycznej cudzoziemców stanowi wielkie wyzwanie dla całych społeczeństw oraz ich elit politycznych. Dylematy związane z warunkami nadawania obywatelstwa dotyczą fundamentalnych dla państwa narodowego pytań o podstawy i reguły członkostwa we wspólnocie politycznej. W książce oprócz wprowadzenia teoretycznego do tematu inkluzji politycznej imigrantów czytelnik znajdzie analizę doświadczeń Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii w tej dziedzinie. Państwa te stosują odmienne mode-

le włączania imigrantów w system prawno-polityczny, różnią się przyjętą koncepcją wspólnoty politycznej, kultury narodowej i obywatelstwa. Książka nie tylko w interesujący sposób opowiada o tym, jak kraje europejskie stały się państwami imigracyjnymi, lecz stanowi także przyczynek do dyskusji o wyzwaniach, z jakimi Polska i Polacy będą się prawdopodobnie musieli zmagać w bliższej lub dalszej przyszłości.

24. KONFERENCJE

- **Normy, dewiacje i kontrola społeczna – procesy, zjawiska i problemy analizy, 11 kwietnia 2014, Warszawa.** Katedra Socjologii Norm, Dewiacji i Kontroli Społecznej Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, Sekcja Socjologii Dewiacji i Kontroli Społecznej PTS oraz Oddział Warszawski PTS zapraszają na ogólnopolską konferencję naukową pt. „**Normy, dewiacje i kontrola społeczna – procesy, zjawiska i problemy analizy**”. Nadsyłanie propozycji referatów: 15 stycznia 2014 r..
- **7th Equality, Diversity and Inclusion International Conference - Organizing Inclusion: Beyond Privileges and Discrimination** - Technische Universität München - Munich (Germany) - 8-10 June, 2014, <http://www.edi-conference.org/>
- Call for 14th International Conference of Sociology of Work - **Margins of Work and Employment: Forms, Stakes, Processes** - Lille 1 University, France - 17-19 June 2014, <http://ijst2014.univ-lille1.fr/spip.php?article14>
-

Marginesy społeczne wielkiego miasta – konferencja zamykająca projekt: Margines społeczny Poznania 2010 - 2012. Struktura i dynamika zmian, Poznań, październik 2014.

25. Z KALENDARZA (GRUPY BADAWCZEJ MARGINES SPOŁECZNY POZNANIA)

- 10-go grudnia br. odbyło się ostatnie spotkanie badawcze Grupy; obecnie jej członkowie przygotowują artykuły do publikacji końcowej;
 - W październiku 2014. w Poznaniu odbędzie się konferencja poświęcona popularyzacji dorobku badawczego Grupy, która wtedy też rozwiąże się.
 - W okresie: maj 2009 – grudzień 2013 członkowie Grupy spotkali się 51 razy. W tym też czasie w różny sposób związanych z nią pozostawało ok. 140 osób.
 - W czasie od maja 2009 do grudnia 23 organizowane były także seminaria naukowe Grupy. Takich seminariów odbyło się 35 z udziałem 38 autorów:
1. **Agnieszka Barczykowska**
Pozytywny, negatywny czy neutralny? – pytanie o naturę kapitału społecznego i jego związki ze zjawiskami patologii społecznej (na podstawie badań wielkomiejskich społeczności lokalnych)
 2. **Sławomir Bartnicki**
Korupcja w życiu publicznym i jej rola wobec wykluczenia społecznego
 3. **Arkadiusz Bernal**
Zjawisko uchylania się od podatków dochodowych
 4. **Paweł Bortkiewicz**
Struktura społeczeństwa i jego cmentarzy
 5. **Mirosława Cylikowska-Nowak**
Choroba, niepełnosprawność i ubóstwo – zwrotność i nieuchronność społecznego scenariusza?
 6. **Adam Czabański,**
Samobójstwa polityczne. Granice suicydologii w polityce
 7. **Miłosław Czarnecki**

Wybrane aspekty funkcjonowania przepisów prawa karnego w praktyce zwalczania przestępczości kryminalnej

8. **Joanna Daszkiewicz**
Sztuka zwana art brut – twórczość osób wykluczonych
9. **Weronika Fibich, Tadeusz Pietraszkiewicz**
Bezdomni i bezdomność – Zamknięta 5
10. **Henryk Gabryelczyk**
Dzielnicowy partnerem w zapewnieniu bezpieczeństwa
11. **Michał Garapich,**
U stóp Olimpu – bezdomność, alkohol i migracje. raport z badań etnograficznych wśród emigrantów z europy wchodniej zamieszkałych w Londynie
12. **Piotr Gołdyn**
Prostytucja i handel kobietami w Polsce XX wieku
13. **Elżbieta Goździak**
Ten Obcy: Korzyść dla regionu czy margines społeczny?
14. **Jan Grad, Hanna Mamzer**
Karnawalizacja kultury
15. **Przemysław Paweł Grzybowski**
Klauni w Iquitos. Międzykulturowy projekt pracy socjalnej w sercu Amazonii Peruwiańskiej
16. **Piotr Jabkowski**
Jakość życia mieszkańców Poznania zagrożonych marginalizacją i wykluczeniem społecznym
17. **Jerzy Jakubowski**
Z doświadczeń walki z przestępczością w Poznaniu
18. **Janusz Karwat**
Z historii stowarzyszeń zwalczania uzależnień w Wielkopolsce
19. **Lidia Kokorniak, Ewa Schneider**
Wybrane aspekty pracy kuratora sądowego
20. **Piotr Kostyło**
Odpowiedzialność moralna uczonych za osoby wykluczone
21. **Kazimiera Król**
Żebractwo i margines społeczny
22. **Maria Krupecka**
Przemoc a granica między „normalnym społeczeństwem” i marginesem społecznym
23. **Joanna Kuchta**
Stygmat wybrakowanego konsumenta
24. **Jacek Kurzępa**
O socjopatologii pogranicza, młodzieży i prostytutce nieletnich
25. **Marek Lasota**
Efektywność pomocy społecznej w Polsce
26. **Zbigniew Łagosz**
„Trudny charakter” a sport - zbawienie czy zaspokojenie popędu agresji ?
27. **Paweł Maranowski**
Dostępność do prawa wśród osób wykluczonych
28. **Tomasz Mika, Mariusz Nowicki, Paulina Zglinska**
Projekt Centrum Ekonomii Społecznej Osób Niepełnosprawnych (CESON)
29. **Agata Mleczko**
Badania Zespołu Migracje
30. **Monika Oliwa-Ciesielska**
Margines społeczny a margines socjalny - rozważania o wykluczeniu społecznym
31. **Tadeusz Pałubicki**
Działalność grupy Augustinum na tle zasad polityki społecznej w Niemczech
32. **Roman Pomianowski**
Problem niewypłacalności dłużniczej – perspektywa psychologiczna
33. **Roman Pomianowski**
Wyuczona bezradność
34. **Adam Radzimski**
Polityka mieszkaniowa i przestrzenna miasta Poznania

35. Tomasz Rakowski

Kultura społeczności zdegradowanych w potransformacyjnej Polsce (2001-2007). Badania, etnografia, działania społeczne

26. WIERSZE MARYCHA Z CHWALISZEWA



ŚMIERĆ BIEDAKA

Ręce oblane
Czerwoną nędzą
Bez zebranego potu
Są szorskie

Do wynajęcia
Dla chleba ...
... zapełnienia pustego
Boki nędzy

Tam nie ma
Źródła pracy
Są słabi ...
... i słabi ... umierają

Tak umierają
Gdzie są ci
Którzy zapomnieli
Wyborczych obietnic

Bawiąc się w pałacach
Oblegają południowe morza
I wołają ... mało nam
Więcej pieniędzy, więcej pie-
niędzy

Poznań, 31 października 2013.



27. POZA MARGINESEM?

• Ks. prof. Bortkiewicz o przerwaniu wykładzie w Poznaniu: z genderhołotą się nie dyskutuje

- Podczas wykładu nt. „Czy gender to dewastacja człowieka i rodziny?” doszło do próby naruszenia przestrzeni wolności słowa oraz charakteru debaty, używając do tego argumentu siły - mówi Katolickiej Agencji Informacyjnej ks. prof. Paweł Bortkiewicz, dyrektor Centrum Etyki UAM. O incydent oskarża m.in. "Gazetę Wyborczą"

W czwartek na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu ks. prof. Paweł Bortkiewicz mówił, że gender nie jest nauką, lecz ideologią, prowadzi do dewastacji człowieka i rodziny. Grupa anarchistów komentowała to głośno, a jeden z nich przebrany w złotą sukienkę wskoczył na mównicę i tańczył wokół księdza, wykrzykując: „Zapraszamy wszystkich na rozpad rodziny!”. Do akcji wkroczyli ochroniarze, pomagali im policjanci w cywilu, którzy siedzieli na widowni. W sobotę KAI publikuje komentarz ks. prof. Bortkiewicza. Jego zdaniem próba przerwania krytycznego wykładu nt. gender to naruszenie wolności słowa. Ksiądz przypomina, że środowiska feministyczne oraz zwolennicy gender studies próbowali wywrzeć naciski, by spotkanie otwarte w gmachu Uniwersytetu Ekonomicznego w ogóle nie doszło do skutku. W wypowiedzi dla KAI ocenia, że „czwartkowy incydent jest konsekwencją atmosfery medialnej prowadzonej zwłaszcza przez 'Gazetę Wyborczą' oraz jej protestu wobec krytyki gender". Dodał, że "absurdalny sprzeciw" zapoczątkowali pracownicy Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, na którym promowany jest gender. Jak ocenia, próby przerwania wykładu oraz "rażącego naruszania standardów debaty akademickiej" są „naruszeniem wolności słowa”. - Z genderhołotą się nie dyskutuje - dodał ks. Bortkiewicz.

Po interwencji służb porządkowych wykład został wygłoszony w innej sali Uniwersytetu Ekonomicznego. Wykład, na którym obecnych było ok. 300 osób, w tym władze uczelni, m.in. prorektor ds. edukacji i studentów UE prof. Jacek Mizerka, zorganizowała korporacja Lechia.

• Rodzice: Z naszych synów chcą zrobić dziewczynki!

Bunt rodziców przedszkolaków z Rybnika! Z naszych synków chcą zrobić dziewczynki! – pożaliło się kilkoro ojców i matek. Skąd te nerwy? Jak opisuje „Gość Niedzielny”, czteroletni Tomek po powrocie z zajęć powiedział mamie, że chłopcy też mogą chodzić w sukienkach. W rybnickim przedszkolu dzieciaki uczą się, że właściwie to dziewczynka i chłopiec niczym się nie różnią. W imię tolerancji i równości – za unijne pieniądze. Dorośli zaprotestowali, a ich dzieci wyleciały z grupy! Muszą sobie szukać miejsca na drugim końcu miasta!

Afera wybuchła, gdy mały Tomek skarcił mamę. – Mamo, a dlaczego mi nigdy nie mówiłaś, że chłopcy mogą w sukienkach chodzić? – zapytał przedszkolak z wyrzutem. Mama chwyciła się za głowę, ale drażąc temat, dowiedziała się od malucha, że to pani w przedszkolu opowiadała o takich rzeczach. Sprawę nagłośnił „Gość Niedzielny”. I dyrekcja przedszkola zmuszona była się tłumaczyć. Joanna Cichocka, dyrektor przedszkola nr 13 w Rybniku przyznaje, że realizuje specjalny program edukacyjny dla maluchów. Ale bagatelizuje sprawę. Tłumaczy, że rodzice dobrze wiedzieli, do jakiej grupy zapisali dzieci, i skoro teraz się wycofali, to muszą szukać miejsca gdzie indziej. Chodzi w sumie o trzy rodziny...

A o co poszło? Według przedszkola pokazywano dzieciom misie przebrane w różne stroje, m.in. w szkockie kilty. Przedszkolanka tłumaczyła też, że niektóre narody (Arabowie, Szkoci) nie widzą nic złego w tym, że mężczyźni chodzą w sukniach, co więcej, są to ich stroje narodowe. Potem dzieci miały narysować stroje dla misia, który – co już trochę zadziwia – nie miał... płci. Część z nich rysowała spódniczki, inne - garnitury. Czterolatki w domu opowiadały rodzicom, co działo się w sali przedszkolnej. Niektórzy rodzice zareagowali oburzeniem. Przestraszyli się, że jak tak dalej pójdzie to przedszkolanki zaczną chłopców przebieierać w sukienki, żeby udowodnić, że to może być normalne. I też trudno im się dziwić, wystarczy poczytać o tym, co dzieje się choćby w szkołach w USA.

Joanna Kryszczyżyn, wiceprezydent Rybnika zaklina się, że chodzi tu tylko o zajęcia z tolerancji. – W 15 naszych przedszkolach prowadzone są zajęcia finansowane przez Unię Europejską, które w nazwie mają gender. Ale nie mówimy tutaj o gender w rozumieniu seksualności, bo te dzieci są za małe na takie informacje, ale o równości. O tym, że kobieta jest taka sama jak mężczyzna, a ciemnoskóry człowiek nie różni się od białego – opowiada pani wiceprezydent. Sprawa trafiła do Kuratorium Oświaty, które sprawdzi, czy zajęcia odbywały się zgodnie z przepisami i dla dobra najmłodszych.

- **Burmistrz zawierzył gminę Jezusowi Chrystusowi**

Robert Krupowicz podczas kościelnej uroczystości zawierzył siebie, swoją rodzinę i mieszkańców Goleniowa Jezusowi Chrystusowi Królowi Wszechświata. SLD zastanawia się nad skierowaniem sprawy do prokuratury.

Dziennikarze "Gazety Wyborczej" zapytali, dlaczego burmistrz chce zawierzyć gminę Chrystusowi.

- Bo głęboko wierzę w konieczność stwarzania dobra. Modlę się o pomyślność, spokój, harmonię i inną jakość życia publicznego. O to, żeby nasza gmina fajnie się rozwijała. Dzisiaj wielu głosi slogany o tolerancji dla wszystkich. Ale kiedy ja świadczę swoją wiarę, to już mi się ta wolność nie należy. Bo bycie wierzącym jest dzisiaj niepoprawne politycznie - wyjaśnia Krupowicz.

Według księdza Piotra Dzedzeja z parafii pw. św. Jerzego to chyba pierwsze zawierzenie w Polsce przez osobę świecką. Zawierzenie ma na celu nawrócenie każdego: wierzącego i niewierzącego.

Tymczasem politycy SLD gest Roberta Krupowicza krytykują. Uważają, że złamał konstytucję, która zapewnia rozdzielenie państwa od Kościoła. Zastanawiają się nad skierowaniem sprawy do prokuratury. Czekają na opinie prawników.

- **UE i Ukraina**



Zdjęcie zrobione na ulicy w Kijowie podczas antyrządowych protestów na Majdanie i przed parlamentem. Manifestanci chcieli bezwarunkowego ustąpienia obecnej władzy. Mimo brutalnych starć z milicją z oddziałów specjalnych Berkut, protestujący nie zamierzali ustąpić.



Wykluczeni?



Nie marginalizuj!